

Brückner, Aleksander

"Slovanskié Starožitnosti. Dil I", sepsal Dr. Lubor Niederle, Praga 1902-1904 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 1/2, 279-282

1905

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

SPRAWOZDANIA.

Slovanské Starožitnosti, sepsal Dr. Lubor Niederle, professor české university v Praze. Díl I Praga 1902—1904. xv i 528 str. 8°.

Niebawem upłynie siedmdziesiąt lat od chwili, kiedy J. P. Szafarzyk wydał, również w Pradze, dwutomowe dzieło o starożytnościach słowiańskich, wstępując w ślady Potockiego i Majewskiego, Surowieckiego i Rakowieckiego. Zmieniło się odtąd wszystko; od badań słowiańszczyzny myśmy się usunęli na długo, Szafarzyk własnego dzieła dalej nie poprowadził, nowe umiejętności, nowe nietylko wyniki, lecz i metody badań zepchnęły znakomite na swe czasy dzieło podstawowe z czoła nauki. Lingwistyka, stawiająca w r. 1837 pierwsze nieśmiałe kroki, archeologia i antropologia przedhistoryczna, nie istniejąca wcale w tym czasie, niektóre nowe zdobycze epigrafiki, a nakoniec jedno i drugie nowe źródło (np. arabskie), domagały się oddawna zupełnej rewizji materiału: nowego krytycznego opracowania. I podjął się tego uczony praski, antropolog i archeolog z powołania,—nie lingwista.

Zaznaczyłem to z góry umyślnie, bo tem się tłumaczy, że lingwistyczna strona dzieła najwięcej pozostawia do życzenia. Wystarczy pierwsza lepsza próba. Oto wykladał nasz, dziś zapomniany franciszkanin, Stanisław Kleczewski, w dziełku wcale nie najgorszym „O początku, dawności, odmianach i wydoskonaleniu języka polskiego“ (Lwów 1767, str. 23), że (wymienionych u Herodota) „Budynów zwano od domów z drzewa budowanych, których (Budynów) Długosz Derewlanami, Strykowski Drzewianami zowie“. Tak samo dla profesora Niederlego i dziś jeszcze „imię Budin oznacza bądź mieszkańca w budach żyjącego, bądź jeszcze — raczej mieszkańca kraju, Budy zwanego“ (str. 284). Na potwierdzenie tego domysłu przytacza (w nocie tamże) „paralełę nazwy plemienia słowiańskiego w Meklenburgu, Chizzini lub Kicini, jeśli wykład Szafarzyków = Chyżanie (od chyży = budy, mieszkania), trafny“. Tymczasem wszystkie te wywody zupełnie są niemożliwe. Nazwa budy

wcale nie jest słowiańską, lecz późną stosunkowo pożyczką niemiecką z XII czy XIII stulecia po Chr. i nie może plemieniu słowiańskiemu w V wieku przed Chr. służyć; bu d a przecież brzmiałaby po słowiańsku bytem, a co do nazwy tak zwanych „Chyżan“, mogę autora również upewnić, że wywód Szafarzyków — najmylniejszy. Kizini zwali się od grodu swego, Kizin w Meklemburgu, a ta nazwa (może równa Koyni wielkopolskiej) wszystko inne — prócz chyży — oznacza. W inne wywody słowne autora po tej próbie się nie wdaje.—Niestety, posiłkuje się on np. nimi nieraz w celu zawojowania rozmaitych plemion dla Słowian, które chyba trackimi, lub innymi jakimi były.

Na szczęście, nie stanowi filologia sama o starożytnościach słowiańskich. Czem dalej w późniejsze czasy się dostajemy, tem podrzędniejszem staje się jej znaczenie, aż się w blasku obfitych źródeł niemal zupełnie ulatnia; nie myślimy więc z tego tytułu przeciw zasłużonemu autorowi dłużej wojować, zaznaczywszy raz nasze odmienne zapatrywania.

Dzieło pomyślane bardzo obszernie, na kilka tomów. Pierwszy objął tylko wstęp—o początkach, ojczyźnie, typie antropologicznym Słowian, o najdawniejszych o nich wiadomościach, od Herodota do Ptolemeusza, o archeologicznych wreszcie stosunkach, panujących t. j. zbędnych dotąd w zakresie prarodziny słowiańskiej. W następnych będzie mowa o wędrowności Słowian południowych, zachodnich i wschodnich,—wszystko doprowadzone, mniej więcej, do końca pierwszego tysiąclecia po Chrystusie. Dalej—wykład samych starożytności, publicznych i prywatnych (wedle dawnego podziału), związków z obcymi (od najstarszych, chyba germańskich, bo o irańskich niewiele autor tuszy; por. str. 260;—aż do handlowych z Rzymem, Bizancjum i z Arabami); ewentualnie do da i dzieje rozwoju nauki naszej.

Literaturę zebrał autor olbrzymią; szczególnie uwzględniał rosyjską; czytanie jego zadziwiające — przeraża on niemal bogactwem cytat i z dawno zapomnianej literatury (jest nawet nasz Kleczewski, ale przez inne dzieła reprezentowany), którą już tylko chyba dla zupełności bibliograficznej, nie dla jakiegokolwiek wartości historycznej, wymienia. Przyznam się chętnie, że ten balast erudycyjny wcale mi nie ciąży, że z ciekawością o tych dawnych szpargałach się dowiaduję; innym może wyda się zbyteczny. Metoda autora samego odznacza się nadzwyczajną ostrożnością; wszystko, co za i przeciw przemawia, roztrząsa on jaknajskrupulatniej; wobec tego nieraz w wahania się nie wychodzi. Tak np., omawiając stosunki archeologiczne, podaje raczej w streszczeniu wywody innych, niż by się na własne zdobył; uznajemy sumiennosc jego, lecz życzylibyśmy mu większej stanowczości, temperamentu. Prawda, z temperamentem operując—np. w labiryntach dawnej geografii, chyba na manowce się dostaniesz, więc i z tej wstrzemięźliwości, wobec nadzwyczajnej trudności przedmiotu, zarzutu czynić autorowi nie myślimy; rąbanina w prawo i w lewo na nicby się nie przydała!

Kolebkę Słowian wyznacza Niederle „od średniej Wisły na wschód ku Dnieprowi, a do porzeczna Desny, od pasma gór Karpackich — na północ, choćby do Mohylowa“ (str. 30); przypuszczałby, że może napad Scytów, a potem Sarmatów odparł Słowian od dolnego Bohu i Dniepru ku północy, ale o takiej orientacji pierwotnej Słowian ku stepom

i morzu Czarnemu można—i bardzo—wątpić. Słusznie podkreśla autor, że dawna nazwa Germanii nie ma ściśle etnograficznego znaczenia, że może i Słowian ogarniać; skoro tak, nie upierałbym się przy średniej Wiśle, a rozszerzyłbym prakolebkę Słowian i do porzecza Odry. Dopiero w porzeczu Elby (jeżeli Rugię pominiemy) występuje w całej pełni nomenklatura germańska; niema jej po za Hawolą zupełnie. Czy plemiona litewskie niegdyś więcej zajmowały ziemi, niż w XIII i XIV wieku, o tem bardzo wątpić można; o Prusach napewno niemal twierdzić możemy, że nie, że granica XIII wieku jest pierwotną. O Litwie bardzo bym wątpił, czy kiedykolwiek za Nowogródek sięgała; tylko siedziby Jaćwingów głębszym się klinem wbijały nad Bugiem i Narwią. Do Bałtyku Słowianie już wtedy na Pomorzu dotarli. I karpacka granica nader chwiejna; sam autor o wczesnym bardzo przekraczaniu pasma górzystego i o rychłym zstępowaniu do Panonii przeświadczony. Więc kolebkę tę ku północy przynajmniej i raczej ku zachodowi jeszcze byśmy rozszerzyli.

W szczegóły dalsze nie wchodzimy; karcie Ptolemeuszowej poświęcił autor obszerny rozdział, lecz jak mało pewności na tym ślizkim gruncie! Wystarczy zaznaczyć przezorność i sumiennność autora, która niczego czytelnikowi nie narzuca, ani ukrywa. Rezultat (na str. 431) brzmi: „jako plemiona słowiańskie ukazali się nam w powyższym rozbiórze: Sulani, Zabocy (Transmontani), Kostobocy i Weletowie; mniej pewnie, ale przecie prawdopodobnie, słowiańscy są i Piengite, Gevini, Bodini, snadź i Sławani a Karpowie. Oprócz tego wydaje się prawdopodobnem, żeśmy się u Ptolemeusza i z własnem imieniem Słowian (Suobenoj) spotkali“. I na ten rezultat wcalebym się nie pisał, ale — *in dubiis libertas*.— „Więcej słowiańskiego wskazać nie mogę; już stanowisko Szafarzyka i Perwolfa, nie mówiąc o Ed. Bogusławskim, lub Partyckim a Łukaszewiczu, było przesadne i niesłuszne“. Zgoda zupełna. „Ale z drugiej strony nie mogę się zgodzić ani z tymi, co jak Zeuss, Müllenhoff, Tomaschek, Much, Kossinna, a świeżo i Braun i Pogodin wyłączają Słowian wszędzie tam, gdzie ich istnienia niemożna wprost dowieść“. Bardzo słusznie wykazuje autor sprzeczność, wynikającą z takiego wykluczania Słowian i pyta,—jeśli Słowianie tam tylko byli, gdzie ich wyraźnie wymieniają, jakże pogodzić z tem wyraźne wzmianki o „wielkości“ narodu?

Po długim milczeniu zabrano się i u nas w ostatnich latach do historii Słowian, wrócono do tradycyji Surowieckiego; prace te jednak nie zadawalniają; ich dzikie, czy dziwaczne etymologie, wojowanie materiałem jednostronnym, widoczne uprzedzenia, zbyt rażą na przełomie nowego wieku. I nie dali się nam Czesi wyprzedzić. Podejmując tradycyję mistrza, Szafarzyka, podjął się Niederle wykonania nowego, wielkiego dzieła. Chociaż nie w każdym szczególe się z nim zgadzamy, winniśmy wyrazić mu wdzięczność i uznanie za nadzwyczajny nakład pracy, za sumienną i wszechstronną ocenę wszystkiego materiału, starego i nowego, za jasny, przystępny wykład. Wykład sam może nieco zbyt szeroki, powolny; autor powtarza się, boi się, aby go nie zrozumiano mylnie, ufa za mało czytelnikowi, ale rzecz czyta się przyjemnie i odnosisz wszędzie wrażenie znakomicie obmyślanej całości i szczegółów, znajomości przedmiotu najgłębszej, uwzględniania literatury olbrzy-

miej, od najdawniejszej aż do najnowszej, oraz przyswojenia sobie metody wypróbowanej. Takiego dzieła o starożytnościach słowiańskich, o początkach plemienia całego, jego kolebce i dziejach pierwotnych, brak naszej literaturze zupełnie; musimy się nadal znakomitem czeskim wyręczać.

A. BRÜCKNER.

Najnowsze prace dr. W. Kętrzyńskiego o biskupie Chrystyanie i o Krzyżakach¹⁾.

W pracach, p. t. „O powołaniu Krzyżaków“ i „Ziemia Michałowska“, dr. Wojciech Kętrzyński podjął się krytyki dokumentów biskupa Chrystyana i Krzyżaków aż do zawarcia ugody Zakonu z Konradem Mazowieckim r. 1235. Badania tego dokonał także Dr. Max Perlbach podwakroć, r. 1873 i 1886; drugi raz po wydaniu odnośnych dokumentów w Preussisches Urkundenbuch (Politische Abteilung, Band I. Die Bildung des Ordensstaates. Erste Hälfte. Königsberg in Pr. 1882). Tę właśnie drugą pracę cenionego badacza, składającą się na I zeszyt (raczej tom) podjętego przezeń wydawnictwa: „Preussisch — Polnische Studien zur Geschichte des Mittelalters“ — uważać trzeba za dojrzały owoc długoletnich i wyczerpujących studyów.

¹⁾ *Dr. Wojciech Kętrzyński.* O powołaniu Krzyżaków przez księcia Konrada (z mapą). Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny. Serya II. Tom XX, r. 1903. Str. 125—230. (Cytować będę jako K. 1).

Tenże. Ziemia michałowska. Przyczynek do historyi fałszerstw Krzyżackich (z mapą). Rozprawy Akademii j. w. Str. 344—356. (Cytować będę jako K. 3).

Tenże. Der Deutsche Orden und Konrad von Masovien. 1225—1235. Eine Studie. Deutsche vermehrte Ausgabe. Lemberg. 1904. (Cytować będę jako K. 2).

Nadto w skröceniach cytować będę, co następuje:

Altpr. M. = Altpreussische Monatsschrift. Erml. Z. = Ermländische Zeitschrift. Roczn. = Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu.

Kwartalnik = Kwartalnik historyczny XVIII, zesz. 3 i 4, str. 577—581. Recenzya Antoniego Prochaski.

P = *Dr. M. Perlbach.* Preussisch—polnische Studien zur Geschichte des Mittelalters. I, Halle 1886.

Pl = *Dr. Johannes Plümski.* Die Probleme historischer Forschung in der Gesch. des ersten Preussenbischofs. Inaugural—Dissertation. Breslau 1903.

Plehn = *Dr. Hans Plehn.* Gesch. des Kreises Strasburg in West Preussen. I, II

Dok. = *Ulanowski.* Dokumenty kujawskie i mazowieckie, przeważnie z XIII wieku. (Archiwum komisji historycznej, tom czwarty, str. 111—381).

PrU = *Philippi.* Preussisches Urkundenbuch, Politische Abtheilung, Band I. Die Bildung des Ordensstaates. Erste Hälfte. Königsberg in Pr. 1882.

PU = *Dr. M. Perlbach.* Pommerellisches Urkundenbuch. Danzig 1882.

KU = *Dr. Woelky,* Urkundenbuch des Bisthums Culm. Danzig I. 1885, II 1877.

Cod. Warm. = *Woelky et Saage* Codex diplomaticus Warmiensis, Brenenberg I—III. 1866—1874.